№ 48. Środa dnia 2 (14) Czerwca 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Bank Handlowy w Łodzi
Oddział w Radomiu
przyjmuje kapitały na lokację obecnie na 3½% do 5½% w stosunku rocznym.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO
Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych
ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. Warsz.-Wied.
Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy sztuczne.
Na żądanie cenniki. 177—25

Spółka rolna radomska.

Nareszcie stał się fakt—spółka rolna w gubernji Radomskiej zawiązaną została. Dzień dziesiątego czerwca 1899 roku, winien być złotemi zgłoskami zapisany w dziejach rolnictwa naszego szmata ziemi, jako dzień nowej ery ziemiańskiej, jeżeli tylko damy dowody, żeśmy dojrzeli do tego, iż możemy łączyć się w całość, by wspólnemi siłami dźwignąć dobrobyt własny. Mieliśmy w kraju naszym najrozmaitsze korporacje, których członkowie połączeni byli z sobą, tylko jedni rolnicy błądzili samopas, rozstrzeleni, daremnie borykali się z przeszkodami, jakie każdy z nich napotykał na drodze swej pracy. Dziś już mamy możność pokonania największych trudności, bo „gromada to wielki człowiek“ silny, potężny nawet, bylebyśmy nie zapominali, że *tylko człowiek*, który bez troskliwej pamięci o sobie, może chorować, stracić siły i nosząc w sobie zarodek zgnilizny, łatwo podlega rozkładowi.

Dotychczas ziemianie siedząc przeważnie w szponach hydry wyzyskującej ich pracę i będąc niemal w zupełności zależnymi od syndykatów istniejących tajemnie, ale jawnie stawiających niezliczone przeszkody dla rozwoju rolnictwa i ciągnących zyski z usuwania tych przeszkód, mieli możność tylko biadania nad swym stanem. Obecnie mają możność czynu i wzajemnej samopomocy, a więc już od nich samych niemal zależeć będą rezultaty.

Ustawa szerokie zakreśliła granice działalności spółki, byłoby więc błędem nie do przebaczenia, gdybyśmy nie umieli należycie wyzyskać tego wszystkiego, co pomoc skuteczną rolnictwu przynieść może. Tylko o ile nie wolno ostygać nam w zapale, o tyle pamiętajmy, aby nas ten zapał nie uniósł zbyt daleko, bo im wyżej się wznosimy, tem upadek boleśniej odczuć będziemy musieli. Tam, na wyżynie, u celu skalistej drogi, czeka nas to, czego tak pragnęliśmy dla rozwoju rolnictwa, za czem tak długo tęschniliśmy, lecz po tej ścieżce należy nam postępować bardzo ostrożnie, bo nas, nie wprawnych jeszcze do chodzenia śliską drogą, co krok czeka niebezpieczeństwo. Pójdźmy więc w imię Boże, ale ostrożnie stąpajmy, a silnie trzymając się za ręce, wspierajmy radą swego przewodnika, bo i on tylko jest człowiekiem, który błądzić może, abyśmy nie postępując bezmyślnie w ślady jego, zechcieli kiedyś tłomaczyć się, że nas *prowadzono* po złej drodze, wówczas gdyśmy mieli możność krytyki wspólnych naszych zabiegów. Dobrze powiedział p. Władysław Silnicki w swem przemówieniu do zebranych, że nie wierzy w powodzenie spółek i przedsiębiorstw, rozpoczynanych na wielką skalę, z wielkimi kapitałami, a my dodamy do tego, że tem więcej trudno w to wierzyć, gdyśmy świadomi swego niedoświadczenia na tem polu. Skok dalej nas przenosi, ale też i rychlej w biegu upaść można, a postępując wolno, w miarę sił i doświadczenia, tem więcej mamy pewności, że celu dopniemy. Z rozżarzonego dobrze węgla, łatwo silniejszy ogień rozniecić, a fajerwerk choć bucha płomieniem, gaśnie nagle jak powstał i nawet popiołu po sobie nie zostawia.

Tych kilka uwag nasunęło się nam na myśl podczas obrad pierwszego zgromadzenia uczestników zawiązanej spółki rolnej, bo smutny nad wyraz przedstawiały widok owe obrady.

Przybyliśmy tam jak uczeń na lekcję, do której się nie przygotował, a to już wina nie ziemian licznie zebranych i temsamem dających dowody, że pojmują ważność chwili i zadań, lecz, powiedzmy prawdę, wina organizatorów, którzy nie postarali się o wcześniejsze przygotowanie, przed terminem zebrania, ustawy mającej się zawiązać spółki i porządku dziennego zebrania.

Na całym świecie ucywilizowanym, każdy projekt nim przyjdzie do głosowania na zebranie, które niema możności ani czasu do dyskutowania nad nie przetrawionemi myślami, przedewszystkiem podaje się treść obrad do wiadomości ogółu za pomocą prasy miejscowej, która jest łącznikiem pomiędzy nami. Jak mamy instruktorów w przemyśle, tak mamy publicystów w prasie, ludzi trawiących życie całe nad zapoznaniem się z tem wszystkiem czem ogół oddycha i żyje. Oni to po mozolnej pracy i zbadaniu wszechstronnem projektu wypowiadają publicznie swe zdanie, otwierając łamy pisma dla głosów rozwagi, by ogół mógł zapoznać się z różnostronnemi zapatrywaniami na kwestję, mającą podlegać dyskusji. U nas bywa inaczej.

Nawet wówczas, gdy prasa przeciska się do naszego grona w imię tej idei, której służy, zapominamy o prawach gościnności i już nie głosu, ale stołka jej nie dajemy, by sam widok krytyka naszej czynności i naszych pomysłów nie drażnił miłości własnej wnioskodawców.

Porządek dzienny obrad był następujący:

1) Wybór przewodniczącego, – zaproszony został p. Władysław Grodziński.

Gawędy pana Barnaby.

II.

Juźem, panie dobrodzieju, miał do swego Myszołowa drapnąć z powrotem i z państwem nie pożegnawszy się przyzwoicie, pióro porzucić, taka mnie złość ogarnęła, gdy mi powiedziano, żem do białogłowy podobien. Urwis jakiś tłomaczył mi, mocium panie, że skorom na członka Redakcji, będącej od wieków rodzaju żeńskiego, się zapisał, a do rodzimego herbu, w którym są dwie kocie łapy na jednym postronku pod szłafmycą wiszące, pióro dziennikarskie zamiast lemiesza dołączył, to mając wielkie podobieństwo do kapelusza damskiego, na białogłowę wcale dobrze pozuję. Dopiero kolega mój z górnych pięter niniejszej bibuły w zapędzie mnie powstrzymał. Waszmość, powiada, sromać się piór gęsich nie potrzebuje, a chleb dziennikarski w Radomiu — to cukierek, panie dobrodzieju! Ot, widzisz waszmość, prawi mi nad uchem, ja, panie dobrodzieju, anim się spodziewał, a już dwa krzyże dostałem, — Bogiem, a prawdą, to nie Legji honorowej, ale zawsze Krzyże—odznaczenie: jeden niebieskim ołówkiem, a drugi czerwonym atramentem. Na początek dobrze, że i tak mnie uczcili — waszmości dostanie się to samo, więc uciekać niema potrzeby, bo radomianie literatów, a brać dziennikarską miłują i z sił całych i z serca całego, a pilnie się o nich dowiadują ażali zdrowi i co porabiają. Choćby w owym słodkodajnym zakładzie na Lubelskiej, to drepczą, mocium panie, z niecierpliwości, wszelkie kurjery zarzucają, a jeno za Gazetką naszą wyczekują, a gdy im się pokaże, natychmiast całe *societas* rzuca się z chciwością, by *verbum* drukowane co prędzej łyknąć, a choć może nie pożytku szukają, ale krotochwilnych skandalików—jednak coś napisał, łyknąć muszą, a że czasem do pogryzienia bywa trudne i ku strawieniu jeszcze trudniejsze, to przecie żołądki nie mogą zawsze w takiej delikatności przebywać — niechże się zaprawią, to i organizmus cały zmężnieje. Za grzeczną perswazję i obietnicę admiracji mej persony w przyszłości, wypadało koledze czemś gardło zwilżyć, wybraliśmy się więc do resursy. Aż miło! Paniczyków kilku jest, muzykalni na winciku wszyscy są, ale między sobą nie grają, bo podobno wyczekują na takich, coby monety mieli kabzy pełne, a w głowie umiejętności karcianych nie wiele, by im naukę przynależną dać. No, to i cel szlachetny i dowód, że ludu nauczającego brać swoją nie brakuje. Czego uczą to uczą, ale zawsze uczą. Trudno by ktoś więcej nauczał drugich, niż sam potrafi. Wreszcie może to była tylko próba owej nowej sztuki na tle życia radomian? Ja bo tu nie znając nikogo, nie mogę wiedzieć, którzy to panowie są komedjanci od pokazywania sztuk na scenie, a którzy od sztuk w życiu pospolitem. Wiem jeno dobrze. że owe panny, co to nie dawno z widłami w pole chodziły, a do usług naszych jejmości sprowadzone, w deszczochrony się zaopatrzyły, ludziskom na trotuarach temi narzędziami, oczy wykłuwają, a co grzeczniejsze, to tylko kapelusze z głowy strącają, o gładkości lic swoich mając pojęcie wielkie, w ślepki każdemu patrzą, a ząbki szczerzą nieprzymierzając jak owe parki co to po kątach ogrodu dla flirtu i kochliwości na świerze powietrze przybywają. O, bo nasz gród kochany, to kiedyś szeroko po świecie zasłynie! Co tu ludzi sławnych być musiało, a ile jeszcze będzie, to tylko właściciele domów wiedzieć o tem mogą. Co spojrzysz na tablicę w sieni, to pradziadkowie jeszcze na nich pozapisywani—widocznie ku większej sławie, a lepszej pamięci potomnych. Bodaj czy nie fundatorów kamienic radomskich byśmy tam znaleźli na owych listach. Chwalebna to rzecz szanować imię przodków swoich, ale i o żyjących wielkich i tych co na wielkich wyjść pragną zapominać się nie godzi. Możeby więc tak obok nich zawiesić drugie tablice i zapisywać różnych osobników, gnieżdżących się razem z wilgocią po różnych piętrach domostw radomskich? Wygodna to będzie rzecz, bo przynajmniej będziemy mogli w roku przyszłym dowiedzieć się, który to z lokatorów tego lub owego domu trzepał swe pierzyny podczas procesji Bożego Ciała, albo który z nich z okna pragnął uroczystości być świadkiem — takie nazwiska uwieczniać nie tylko warto, ale i należy, bo tych, panie dobrodzieju, co to swe fizjognomje w dymniki dachów pooprawiali, to byśmy i na wołowej skórze nie spisali; pochwalmy więc ich tylko, że przystojnie wyglądali i niech im to tym razem wystarczy—potulni to widać ludziska, to zadowolnią się tym co im udzielimy tak, jak i my zadowoleni być musimy z tego, co nam zegary uliczne opowiadają. Dowcipnisie to nie lada! Na jednem południe co do sekundy, a drugi o półgodziny kolegę wyprzedził i śmieje się, aż mu wąsy drżą—trzeci poważniejszy od tamtych, tłuścioch, ten zawsze spóźniony; nie pilno mu nigdzie, wie dobrze, że choćby pędził jak szalony, z miejsca się nie ruszy, bo go, mocium panie, gwoźdźmi przytwierdzono do muru. Ja jednak nie wierzę, by Radom nie miał dwóch metrów, umiejących dobrze zegary wystawowe regulować, tylko widocznie słońce źle chodzi—tak twierdzę stanowczo, choćby dla tego, że już wolę narazić się słońcu i jego o nieakuratność posądzić, niżbym miał coś przykrego panom zegarmistrzom powiedzieć; wszak to moi obecni sąsiedzi i dobrzy przyjaciele, o których się nic złego nie mówi,—no i zdaje się, że nic złego nie powiedziałem. Jeślim komu zawinił, to przepraszam najmocniej, kłaniam się nizko i w razie potrzeby w oba policzki całuję.

Barnaba Bijewski.

2) Sprawozdanie komisji organizacyjnej — odczytane zostało przez przewodniczącego.

3) Określenie porządku w jakim członkowie mają być przyjmowani i oznaczenie terminów w jakich wkłady mają być kompletowane dla pozyskania charakteru członków. Postanowiono, aby członek nowowstępujący przedstawiony był przez trzech obywateli ziemskich, należących do spółki. Udziały zaś postanowiono, w razie żądania, rozłożyć na raty po rb. 20 miesięcznie. Z udziałów dotychczas przez członków wniesionych, utworzył się kapitał 14,200 rb.

4) Dyskusja nad kierunkiem i działalnością spółki.

Kierunek pozostawiono uznaniu zarządu.

5) Oznaczenie wynagrodzenia dla członków zarządu, dyrektora, oraz ustanowienie proporcji, w jakiej przyszła dywidenda ma być przeznaczona członkom zarządu.

Członkom przyznano 25% z czystych zysków. Dyrektorowi, po gorącej dyskusji, przeznaczono pensji rocznej rb. 2,000, na mieszkanie rb. 300 i 25% z czystych zysków.

6) Budżet. Projektu budżetu nie przedstawiono, a zaproponowano przeznaczyć na ten cel rb. 6,000, co również po długiej dyskusji uchwalono większością głosów.

7) Oznaczenie ilości członków zarządu i wybór tychże członków. Postanowiono wybrać 9 członków, łącznie z dyrektorem i wybrano: na dyrektora p. Szymona Konarskiego, na jego zastępcę i członka zarazem p. Adama Helbicha, oraz na członków pp.: Aleksandra Karszo-Siedlewskiego, księcia Macieja Radziwiłła, Władysława Dobieckiego, Józefa Bzowskiego, Antoniego Sobieszczańskiego, Józefa Dobieckiego i Władysława Pruszaka.

8) Wybór komisji rewizyjnej. Wybrano pp.: Władysława Silnickiego, Władysława Jelskiego i Antoniego Popiela.

9) Określenie najwyższej liczby udziałów jakie posiadać może jeden członek. Ustanowiono na 50 udziałów.

10) Instrukcja dla dyrektora i zarządu. Ten punkt porządku dziennego zupełnie nie był poddawany dyskusji, należy się więc domyślać, że zarząd zwoła powtórne zgromadzenie ogólne dla otrzymania niezbędnej instrukcji do działań.

11) Wybór gazety dla publikacji. Z pism miejscowych wybrano w tym celu „Gazetę Radomską.“

Posiedzenie zakończono o godzinie 12-ej w nocy.

ROPNE ZAPALENIE ŁĄCZNICY OKA u noworodków.

Znam w Rosji szpital (Jarosław nad Wołgą), i z jego rocznych sprawozdań przekonałem się, iż kiedy w 1881 r. liczba ambulatoryjnych dzieci chorych na ropne zapalenie łącznicy wynosiła około 1, 6% na ogólną liczbę chorób ocznych, w 1887 r. procent ten spadł do 0,5. Kiedy w 1881 r. ślepych dzieci w następstwie ropnego zapalenia zanotowano 12,5% na ogólną liczbę ślepych, w 1887 r. procent wynosił zaledwie 1,5%!

Skąd tak wielka różnica rzucająca się w oczy? Bo oto w 1886 r. zaprowadzono w całej gubernji system *Credé* polegającym na jednorazowem zapuszczeniu noworodkom kropli 2% lapisowego roztworu. Chcąc ów prewencyjny sposób zastosować w naszym kraju, należałoby przedewszystkiem w króciutkiej instrukcji objaśnić szanownych księży, w jakim celu wkrapiać się mają krople i *kiedy*.

Oczywiście, że im wcześniej tem lepiej. Zapalenie rozwija się zwykle na 3 dzień po urodzeniu dziecka, to też chcąc dziecko z zanieczyszczonemi oczkami *) uratować przed chorobą, należy z wkropieniem kropli spieszyć. Najlepiej uskuteczniać czynność w pierwszych 6—12 godzinach. W instrukcji nadto trzeba będzie sz. księży objaśnić, iż roztwór lapisowy na słońcu psuje się i że z chwilą pojawienia się w niem kłaczków lub mętów powinien być przez świeży roztwór zastąpiony. Cały ten projekt, skoro uzyska sankcję władzy biskupiej i odpowiedni cyrkularz rozesłanym będzie po dyecezji—żadnych trudności nie napotka. Słówko proboszcza z ambony objaśni zebranych w kościele kmiotków o celu projektowanych wkrapiań. Ciężar, jaki dźwiga niezamożna kmiecia rodzina, zmuszona karmić i odziewać kalekę—oto argument zdolny przekonać najoporniejszych. Możemy upewnić jaknajsolenniej, iż jednorazowe zapuszczenie kropli 2% lapisowego roztworu dziecku żadnej szkody przynieść nie może, zresztą czyżby medyczny departament i rada lekarska przy minist. spraw wewn. zalecały cyrkularzem sposób Credé (cyrk. 22 września 1886 r. za № 1339) lekarzom, felczerom i akuszerkom nie przekonawszy się o wielkiej korzyści, jaką przez ten prosty zabieg osiągnąć można?

Towarzystwo hygieniczne, za którego inicjatywą dziś tak dzielnie wzięto się do sprawy szczepienia ospy, powinno w sobie dobro rodzinnego kraju miłujących członków zadecydować, *czy nie należy i czy nie można rozpowszechnić wśród ludu przy pomocy sz. kapłanów sposobu Credé.* Ocalenie wzroku chociażby kilkunastu jednostkom, przy tak śmiesznie małym nakładzie pracy, będzie wielkiem dobrodziejstwem.

Wł. Talko.

*) U noworodków zapalenie ropne łącznicy powstaje wskutek dostania się do oka w czasie porodu t. zw. białych upławów.

Radom i Okolice.

Egzaminy do seminarjów katolickich.

Egzaminy wstępne do seminarjów katolickich w roku bieżącym odbywać się będą w dniach następujących: do seminarjum metropolitalnego wararszawskiego w d. 1 lipca, do seminarjum włocławskiego w d. 22 czerwca, do lubelskiego, *sandomierskiego* i kieleckiego w d. 22 i 23 czerwca; do seminarjum duchownego w Płocku w d. 22 i 23 czerwca. Kandydaci, przystępujący do egzaminów, winni przedtem złożyć w kancelarjach regensów następujące dowody: 1) metrykę urodzenia; 2) świadectwo dojrzałości lub inne świadectwo szkolne w ostatniem półroczu otrzymane; 3) świadectwo poddaństwa krajowego oraz 4) krótki opis życia.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 8-go b. m. zgasł przedwcześnie, bo w 29-m roku życia Stefan Markowski, którego zwłoki tłumnie odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku koledzy, przyjaciele i znajomi. Poczciwy, tkliwy na cudzą niedolę, chętny do wszelkiej pracy społecznej, artysta duszą, człowiek nieposzlakowanego charakteru i dużego polotu myśli — takim był zmarły, którego zgon opłakuje rodzina, a serdecznie żałują wszyscy, co go znali. Długoletni członek orkiestry amatorskiej, wśród której celował swem artystycznem uzdolnieniem, wytrwały i zdolny wykonawca na scenie amatorskiej, sympatycznie witany wszędzie, był postacią powszechnie znaną i powszechnie też cenioną. Ciężka i nieuleczalna choroba zaprowadziła go do grobu, na którym należałoby wyryć słowa następujące: „Był to dobry człowiek, przyjaciel dobrych myśli, dobrych chęci i prawy syn tej ziemi, pod którą spoczął na wieki.“

H. Fidler.

Z żałobnej karty.

W niedzielę o godzinie 10 wieczorem zmarł w naszem mieście ś. p. Jan Kanty Trzebiński, przeżywszy lat 72. Zmarły był wieloletnim właścicielem drukarni i litografji, obywatelom miasta Radomia i jednym z założycieli kasy przemysłowców radomskich, dla której pewien czas niósł ofiarę z swej pracy bezinteresownie, jako jej kasjer.

Chętnie przykładał rękę pomocy do każdej pracy społecznej, wspierając ją doświadczeniem i radą, a w razie potrzeby i materjalnie.

Pracowity i uczynny zasłużył na wspomnienie jako człowiek, który dał przykład innym, że usilną pracą za młodu można zdobyć upragniony spokój w starości, a znając wartość pracy, szanował pracę innych. Gdybyśmy więcej takich ludzi posiadali w kraju, możebyśmy mieli mniej powodów do narzekania na ciężkie czasy.

Tem większy właśnie żal nas ogarnia po tej stracie, bo ubył nam z szeregów żołnierz zdatny do walki z przeciwnościami, którego jeżeli już nie siły, to doświadczenie mogło być wielce dla nas użyteczne.

Liczny udział mieszkańców miasta w przeprowadzeniu ciała do kościoła w dniu wczorajszym, był dowodem szacunku, jaki zmarłemu winniśmy. W chwili gdy numer pisma idzie pod prasę, liczni przyjaciele i znajomi odprowadzają drogie im szczątki na miejsce wiecznego spoczynku. My łącząc się do żałobnego orszaku, rzucamy na grób grudkę ziemi z słowami:

„Odpoczywaj w spokoju, na który zasłużyłeś!“

Z targu.

Do jakich cen u nas dochodzą świnie, mieliśmy przykład podczas ostatniego jarmarku w ubiegłym tygodniu. Za cztery prosięta trzymiesięczne otrzymano 62 ruble! Za parę prosiąt pięciotygodniowych rubli 14. Roczniaków płacono po 30 do 40 rubli! Są to ceny bajeczne, a jednak praktykowane. Nie możemy więc narzekać, że hodowla trzody nie opłaca się sowicie.

Karty pocztowe.

Podczas wystawy radomskiej w r. b. sprzedawane będą między innemi i karty pocztowe z odpowiedniemi widokami Radomia i okolic. Karty te wydane będą nakładem jednego z tutejszych księgarzy.

Jarmark świętojański w Radomiu.

W dniu 26 czerwca r. b. odbędzie się w naszem mieście jarmark na wszelki inwentarz, oraz konkurs narzędzi rolniczych, a w szczególności pługów różnych systemów i fabryk. Jarmark trwać będzie dni trzy.

Z przemysłu.

W Starachowicach jest na ukończeniu nowy wielki piec, który ma być niebawem czynny. Prócz tego towarzystwo zakładów tamtejszych wykończa 17 nowych domów mieszkalnych.

Zagrodzenie chodników.

Wszędzie jest zwyczaj, że jeżeli okaże się potrzeba stałego zagrodzenia chodnika przy budowie lub dłuższej restauracji strony zewnętrznej domu, to dla dogodności przechodniów, układają prowizoryczny trotuar z desek nad rynsztokiem ulicznym. U nas dzieje się inaczej. Właściciele domów bez ceremonji zagradzają chodniki, a temsamem zmuszają publiczność do wykonywania nie zawsze bezpiecznych skoków z wyższego trotuaru na niższy poziom ulicy. Czekajmy aż ktoś złamie nogę lub wpadnie pod konie, to wówczas system zmienimy i przypomnimy sobie przysłowie „Mądry polak po szkodzie“.

Pod adresem Redakcji „Głosu“.

W № 23 „Głosu“ czytamy, że „Echa Płockie i Łomżyńskie“ w jednym z ostatnich numerów poświęcają nieco uwagi przemysłowi włościańskiemu, a dla uzupełnienia obrazu tegoż przemysłu zaprosiły do odpowiedzi na następujące pytania (tu następuje cały szereg pytań) z prośbą o nadsyłanie ich do redakcji. Radzibyśmy wiedzieć w którym to numerze „Ech“ pomieszczone były owe pytania, bo my czytając „Echa“ nie zauważyliśmy tych pytań, a przeciwnie, bo kwestjonarjusz w tej sprawie rozesłany był przez nas właśnie, jako dodatek do № 38 naszego pisma i w tym właśnie kwestjonarjuszu przytoczone są wspomnione pytania, odnoszące się do drobnego przemysłu włościańskiego. Prawdopodobnie więc zaszła tu przykra dla nas pomyłka i zostanie ona przez redakcję „Głosu“ sprostowaną.

Sprostowanie.

W № 46, w artykuliku „Procesja Bożego Ciała“ wkradły się pomyłki, a mianowicie grała orkiestra nie strażacka, a amatorska, a chorągiew biała jest darem rodzeństwa L., co niniejszem prostujemy.

Z Iwanisk. (*Budowa kościoła. — Boże Ciało. — Targi i przewóz świń.—Loterja...*)

Dawno nie pisałem o budowie naszego kościoła; otóż przyjemnie mi donieść, że kamienie pod fundamenty przyszłej świątyni są już zwiezione w liczbie 150 sągów kubicznych, wapna nalasowanego mamy 6 dołów po 300 korcy w każdym, a jeszcze będziemy wypalać w wapienniaku pana Łempickiego, właściciela dóbr Hamta, dwa piece i na tem poprzestaniemy, gdyż prawdopodobnie taka ilość wapna na razie będzie dostateczna. Plany i kosztorys są w Peterburgu, w ministerjum; oczekujemy z wielką niecierpliwością zatwierdzenia takowych, mając nadzieję, iż w krótce to nastąpi, a wówczas przystąpimy do założenia fundamentów. Dopiero d. 19-go lipca r. b. minie rok, jak nasza świątynia zgorzała, a już parafjanie, chociaż są niezamożni jednak pomimo tego dużo rzeczy kościelnych kupili, a mianowicie: 3 ołtarze przenośne, sygnaturkę, chrzcielnicę, krzyż procesjonalny, latarnie, chorągwie, kilka ornatów i kap, zebrali 300 rb. na monstrancję i przeszło 200 rb. na nowe organy, którą to sumę umieszczono w kasie gminnej na procent; słowem ludziska jak mogą tak z całem sercem niosą swoje grosze na chwałę Bożą.

Dnia 1-go czerwca z wielką ostentacją obchodziliśmy święto Bożego Ciała. Na mieście były przystrojone w zieleń i kwiaty 4 ołtarze, a pomimo wielkiego zgromadzenia narodu porządek przy procesji był wzorowy. Serce cieszyło się na widok jak ci ludziska korzyli się przed Panem nad Pany, utajonym w Przenajświętszym Sakramencie i błagali aby pozwolił doczekać wszystkim w dobrym zdrowiu przyszłej świątyni.

Co poniedziałek w naszej osadzie odbywają się dość liczne targi, przeważnie na świnie; towar ten ma duży zbyt, za małe prosięta, zaledwie po sześć tygodni mające, żądają po 12 i 14 rb. za parę, a duże świnie karmione od 40 do 80 rb. za sztukę. Przewożenie kupionych świń odbywa się w barbarzyński sposób, a mianowicie: każdą sztukę bierze dwóch silnych ludzi i przewracają ją na ziemię, związują przednie i tylne nogi powrozami i kładą je w drabiniasty wóz, po dwie sztuki rzędem do góry nogami. W takim wozie umieszczają po 4 sztuki na raz. Można sobie wyobrazić jakie tortury przechodzą te biedne zwierzęta, aż żal patrzeć na ich męczarnie; a co powie na to Towarzystwo opieki nad zwierzętami?

W jednym z dni targowych odwiedziło naszą osadę dwóch żydków trzymających loterję fantową i mieli ogromne powodzenie, gdyż dla przynęty porozstawiali na dwóch stolikach lampy, lusterka, cukierniczki szklanne i ludziska tłoczyli się na zabój, aby poprobować szczęścia, lecz wygrywali prawie zawsze żydzi, właściciele loterji.

A czy podobne loterje prawem są dozwolone? A dla czego żydzi nie grają w loterję, a służą tylko pośrednikami, aby wyzyskać naszych braci. A czy przy takim natłoku nie może trafić się i kradzież kieszonkowa; wartoby pomyśleć o tem i ścigać takich

wyzyskiwaczy i oszustów, którzy czychają na łatwy zarobek, łowiąc ryby w mętnej wodzie. Na rzeźników tutejszych również należy zwracać uwagę, aby nie kupowali chorego bydła i nie zarzynali go na mięso, a tembardziej w obecnym czasie, kiedy bydło choruje na mocz krwawy. *L.*

Przyp. Red. Jak nam wiadomo, rząd gubernjalny zażądał od właściwej władzy odpowiednich wyjaśnień.

Z Opatowa. (*Otwarcie czytelni*).

W dniu 10-go maja r. b. jako w rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana, po odprawionem we wszystkich świątyniach nabożeństwie, nastąpiło otwarcie przez komisarza włościańskiego, powiatu opatowskiego, radcę stanu p. Abrozimowicza czytelni ludowej bezpłatnej, wobec przedstawicieli władz miejskich, inteligencji i licznie zebranych włościan gminy Opatów z sołtysami, ławnikami i wójtem naczele, oraz uczennicami i uczniami, asystujących dwóch szkółek ludowych miejskiej i wiejskiej, pod przewodnictwem nauczycieli. Bibljoteka składa się z dzieł religijnych, popularno-naukowych i belletrystycznych, których obecnie jest w języku rosyjskiem sto, polskiem stopięćdziesiąt dwa. Bibljoteką zerządza z decyzji J. W. naczelnika gubernji pisarz gminny p. Czukiński, pod nadzorem wójta gminy. Nim przystąpiono do poświęcenia i otworzenia czytelni, p. komisarz przemówił do zebranych włościan i dzieci o dobrodziejstwach dla nich, jakie płyną z Najwyższego zezwolenia na urządzenie czytelni ludowych bezpłatnych, które w wielu razach i wątpliwościach wskazują dobrą drogę, po jakiej kroczyć powinni. Następnie prałat kapituły opatowskiej i dziekan powiatowy ksiądz Władysław Fudalewski, nim przystąpił do poświęcenia, przemówił mniej więcej w słowach malujących liczne i bez przerwy idące dobrodziejstwa jakiemi z woli Najwyższych Najjaśniejszych Monarchów są obdarowani.

Po przemówieniu nastąpiło poświęcenie, poczem obydwie szkółki pod przewodnictwem swoich nauczycieli odśpiewały harmonijnie hymn narodowy „Boże Cesarza chroń!"

Na zakończenie miejscowy wójt gminy, zaprosił przedstawicieli władz na chleb i sól, a zebranej dziatwie porozdawał wiele karmelków i cukierków.

Po uczcie rozeszli się wszyscy unosząc miłe wspomnienie danej chwili i rozpożyczone książki. *K. C.*

TO I OWO.

Balony z wodą sodową.

Przejrzawszy bacznie całą kolekcję piękności spacerujących po ulicy Lubelskiej, nic dziwnego, że miałem pragnienie, a więc podążyłem w boczną uliczkę poszukać jakiegoś skromnego zakładu z orzeźwiającym, a chłodnym napojem. Stawam nareszcie przed sklepem, bardzo obiecująco z zewnątrz już wyglądającym, a wydobywszy okulary, po nałożeniu ich na odpowiednio ku temu przygotowane miejsce, czytam:

„Spszedarź ruźne gatónkuf ciastkie i damskie garderobe z wode sodowe".

Poezja wieszczów w kumotry prosi—pomyślałem sobie i w tejże chwili, zachęcony wdzięcznym uśmiechem panny Rózi, wszedłem do owego przybytku „różne gatunków ciastkie i damskie garderobe", a wszedłszy nie wiedziałem co wpierw podziwiać, czy ową damską garderobę przypominającą mocno nie tyle ciastka, ile jedną połowę mego kostjumu, czy pulchną figurę panny Rózi, czy buraczkowo-sinawy kolor soku za szkłem słoika upstrzonego w jakiś nieregularny deseń, czy też piękne wzory, rysowane ręką natury za pomocą porostów, zwanych pospolicie pleśnią, na miedzianym balonie, z którego za delikatnem naciśnięciem główki miała popłynąć wrząca życiem a zapał studząca woda sodowa. Przysięgam państwu, jak mi mój stan kawalerski miły, tak pomimo najszczerszych chęci jaknajdłuższego wpatrywania się w kształtne oblicze uśmiechniętej, tak do mnie jak do wszystkich, panienki,—drapnąłem z tego przybytku zachęcającego napisem, grzejącego uśmiechem, a chłodzącego wodą sodową, może i naprawdę pochodzącą ze źródła, o jakiem szyld opiewa.

Świeć panie choćby łojówką nad tym nieboszczykiem, który w zeszłem stuleciu po raz ostatni ten balon do wody sodowej czyścił, ale ponieważ nie wypada nam na uroczystość XX wieku wystąpić w tak brudnej sukience, możebyśmy znaleźli w Radomiu jakiego dobrodzieja, któryby kazał te gniazda wszelakich chorobotwórczych bakcylów zeskrobać z owych balonów, a jednocześnie zapytać czy one i wewnątrz tak samo wyglądają, bo mnie jakieś nieskromne przeczucie mówi, że tam w środku jeszcze jest gorzej może, tylko brud skamieniał tak, że go i gaz z niegaszonego wapna do fabrykacji wody „sodowej" używany nie wypędzi.

Owe mikstury sokami zwane, również zasługują na szczególną uwagę, bo analiza dokonywana za pomocą języka nie jest ani dość ścisłą, ani zbyt hygieniczną, a jednak za jej pomocą przekonać się łatwo, że choć wiele innych przymiotów owe „soki" nie posiadają, ale gęstość przynależna w nich jest i kolorem kontrastu z nosem właścicielki nie stanowią.

Różne gatunki ciastkie—też muszą być smaczne, bo zaręczam państwu, że połowa much radomskich z apetytem, a bez szkody dla handlu je zajada—niezbity więc dowód, że smaczne są tak, jak estetycznie pomalowane szafki do wody sodowej.

Kilka słów pożegnania.

O ile przykro jest brać pióro do ręki, gdy obowiązek nakazuje nam wskazać wadę, jak robak toczącą społeczeństwo, o tyle radość przepełnia duszę jeżeli uda nam się odnaleźć fakt dodatni życia ludzkiego i jednocześnie sposobność do podniesienia go publicznie, by innym za przykład wskazać. Nas ta przyjemność spotyka w przededniu opuszczenia Radomia przez jednego z najzacniejszych ludzi, człowieka, którego obowiązki służbowe przez długi czas, bo w ciągu lat szesnastu, wiązały z nami.

Z powodu wysłużenia lat służby i nadwątlonego zdrowia wice-gubernator radomski, rzeczywisty radca stanu baron R. O. von Bouxhoevden, na własne żądanie zwolniony został ze służby i w dniu jutrzejszym opuszcza nasze miasto.

Któż z nas, radomian, nie znał tej sympatycznej postaci lub kto powiedzieć może, że nie doznał ze strony b. wice-gubernatora wrodzonej mu uprzejmości? Kto odszedł od progów jego bióra niezadowolonym, jeżeli tylko przybył z prośbą, która zasługiwała z jakichkolwiek powodów na poparcie? Niezmordowany w pracy, zamiłowany w czynieniu dobrze, jak rzadko kto, umiał baron Bouxhoevden nosić serce pod mundurem. Umiał pogodzić trudne obowiązki swego urzędowania z dobrocią serca. Łagodnością i cierpliwością pokonywał tych, którzy bezwiednie pragnęli zbyt daleko sięgać po ulgi; a o ile możności łagodził ciężar brzemienia tym, którzy na to zasługiwali. Za serce sercem też płacono temu, który umiał odczuć potrzeby mieszkańców. Z żalem też żegnamy opuszczającego nasze miasto, które nam przypominać będzie długie lata jego pobytu, zaznaczone również troskliwością o estetyczny wygląd zewnętrzny Radomia, o jego potrzeby wewnętrzne, a niezbędne do prawidłowego rozwoju handlu lub poprawienia warunków hygienicznych. Ustępującemu baronowi Bouxhoevdenowi zawdzięczać możemy, że wybrukowanym został plac targowy, z jego inicjatywy pobudowano hallę targową, dom zarobkowy, urządzono skwer na starym rynku, przyprowadzono do porządku skwer przed więzieniem, wysadzono drzewami podjazd do stacji kolejowej, obsadzono drzewami plac przed kościołem pobernardyńskim i przyprowadzono do porządku piękny ogród spacerowy miejski. Ukochał zieleń i wiedząc jak nam potrzebne zdrowie, a do jego podtrzymania powietrze świeże, pragnął w każdym zakątku widzieć drzewko—to jedno już przekonywa więcej niż najwymowniejsze słowa, że ten, który kochał naturę, musiał jak ona — jaśnieć pięknem ducha.

Kreśląc te kilka słów pożegnania, jesteśmy przekonani, że mieszkańcy miasta postarają się o złożenie pewnego funduszu, by czynem filantropijnym uwiecznić pamięć człowieka za wszech miar na to zasługującego.

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(*Asekuracja rozbawionych.— Wygrana loterji klasycznej*).

Według jednego z pism warszawskich, wszystko było dobrze na zabawie ludowej, tylko ludzie czuli na niedolę bliźniego, obawiali się aby ktoś sobie guza nie nabił. A nuż kto spadnie z huśtawki i nogę złamie. Wiadome są następstwa takiego wypadku: kalectwo, niezdolność do pracy, płacz żony lament dzieci, brak chleba, a w perspektywie nędza. Bardzo więc słusznie owo pismo w ogórkowym sezonie występuje z projektem ubezpieczania uczestników zabaw od wypadków, aby mieli możność nawet śmiać się i wówczas, gdy połamią nogi w tańcu. Ina rzecz gdy zasłepnie starzec po długiej i mozolnej pracy, lub z braku sił stanie się niezdolnym do niej, tych już poubezpieczaliśmy—w niebie. Za trudy swoje otrzymają spokój wieczny i będzie im dobrze... po śmierci, ale właśnie troska nasza zwracać się powinna na tych, którzy pragną się zabawić aż do połamania sobie kości. Ludziska tak o swe gnaty nie dbają, że niech się tam i łamią, a tem więcej jeżeli jeszcze za to chcą płacić, ja bym tylko zaprojektował, żeby ową asekurację rozbawionych na szerszą skalę przeprowadzić. Słuszność wymaga, aby objąć opieką nad wszystkimi tymi, którzy się bawią—tych którzy pracują i przy pracy zdrowie lub życie tracą—pal licho! Myślmy powinni sobie na tym świecie życie uprzyjemniać, więc grunt—zabawa i jej uczestników od szkody chronić należy. A więc należy zasekurować najpierw panny od skutków flirtu, wodzirejów od nabycia odcisków, członków posiedzenia przy zielonym stoliku od przegranej w winta, uczestników pojedynku od zawrotu głowy szampanem, totalizatorowiczów od rozlania się żółci i tak dalej, a dalej, bo różnie różni się bawią, a że po owej zabawie, każdemu coś dolega, bądźmy więc litościwi i asekurujmy ich skoro tylko bawić się zechcą, a nie zapomnijmy zaasekurować i tych, którzy są inicjatorami zabaw hucznych za wypożyczone pieniądze, bo ich może spotkać najcięższe kalectwo, na które nawet tak radykalnie pomagający na otrzeźwianie naszych zapaleńców plaster, jak awizacja komornika, nic nie pomoże, jeżeli nie będą tak szczęśliwi jak w tych dniach mieszkańcy Nowo-Radomska, którym loterja klasyczna zaraz w pierwszy dzień swego balu, zwanego ciągnieniem piątej klasy, posłała prezent w postaci 40,000 rubli a na drugi dzień 75,000 rb. mieszkańcom Piotrkowa. Ci co wygrali—szczęśliwi, ale ci, którzy nie zaasekurowali się od przegrania na tej zabawie, będą płakać—należałoby ich również kosztem ogółu zaasekurować, aby łez na tym padole radości nikt nie wylewał. *Nieon.*

Łódź

Kilku dni temu w schronisku dla obłąkanych przy tutejszem chrześcijańskiem Tow. dobroczynności zdarzył się wypadek. Oto przyjęta przed 24 godzinami kobieta 64-letnia, Emilja Joś, stała mieszkanka Ozorkowa, chora umysłowo, weszła do pokoju dozorczyni, a zastawszy tam okno otwarte, wyskoczyła przez nie na dziedziniec. Okno znajduje się na trzeciem piętrze, przeto gdy nieszczęśliwa chora spadła, uległa tak silnemu potłuczeniu, że w kilka chwil potem ducha wyzionęła.

— Budowa magistratu. W tej ważnej dla miasta sprawie postanowiono tymczasem: wybudować gmach na miejscu dzisiejszych jatek przy początku ulicy Średniej. W środku znajdować się ma tunel dla przejazdu i przechodniów, nad tym zaś wieża obserwacyjna straży ogniowej. Na pierwszem piętrze zamiorzonem jest urządzenie sal posiedzeń, gabinetów i t. p., parter i drugie piętro przeznaczoneby były na kancelarje. Dzisiejszy gmach szkoły rzemieślniczej włączony by był do całej budowy. Odnośny plan polecono wykonać budowniczemu p. Laudemu. W dzisiejszym budynku magistratu mieścił by się zarząd policji.

Z Sosnowic.

W tych dniach wieczór na linji węglowej prowadzącej ze stacji Sosnowice kolei warszawsko-wiedeńskiej do kopalń „Niwka," na przejeździe nie zamkniętym, na powóz prywatny, którym wracali księża: Franciszek Plenkiewicz z Bendzina i Mikołaj Łamuna z Zagórza, najechały wagony ładowane węglem, puszczone w ruch z pod rampy ładunkowej. Najechany przez wagony powóz został zdruzgotany, a ze znajdujących się w nim ks. Łamuna uległ ciężkiemu poranieniu głowy i ręki, zaś ks. Plenkiewicz i stangret lekkiemu potłuczeniu. Ocalały konie odcięte najdechanemi wagonami od powozu. Ksiądz Łamuna po otrzymaniu pomocy lekarskiej na miejscu, odwieziony został na kurację do domu.

Ś. † P.

JAN KANTY TRZEBIŃSKI,

Obywatel miasta Radomia,

b. właściciel Drukarni i Litografji,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 11-go Czerwca 1899 r.,

przeżywszy lat 72.

Gabinet Leczniczo - Dentystyczny

S. OGÓRKOWSKIEGO

Operacje, leczenie i plombowanie.

Wstawianie zębów sztucznych podług najnowszych systemów.

Przyjmuje chorych z cierpieniami jamy ustnej, zębów i szczęk od godz. 9 — 12 i od 2 — 6.

Radom, dom W-go Pohla, I-e piętro. 87—2

Telegramy.

Petersburg, 13 go b. m. Minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawnictwo pisma w Warszawie „Zorza“ na 8 miesięcy.

Praga, 12-go b. m. „Nar. Listy“ donoszą, że w gmachu namiestnictwa i tegoż okolicy wybuchł tyfus. Jeden z urzędników namiestnictwa zachorował. Trzydzieści osób, między innemi: siostrzenica namiestnika Coudenhovego, brat prezydenta ministrów, hr. Jarosław Thun i hr. Czornin, również ciężko zasłabło. Zakażoną jest woda w studni, w gmachu namiestnictwa.

Paryż, 13 go b. m. Wyścigi w Longchamps odbyły się spokojnie. Prezydenta Loubeta witano i żegnano sympatycznie. Po wyścigach socjaliści urządzili manifestację.

Paryż, 13-go b. m. Straszny wybuch nastąpił w sklepie korzennym w Paryżu—4 osoby zabite, kilkanaście ciężko rannych.

Madryt, 13-go b. m. Straszna katastrofa żywiołowa nawiedziła w piątek wieczorem Hiszpanię. W Madrycie ulice zamienione w równiny lodowe. Grad wszystko porozbijał, telegrafy zniszczone, ofiar wiele. W ciągu pół godziny grad padał wielkości jaj gołębich. Wszystkie parki i drzewa zniszczone. Woda chwilami wznosiła się na metr wysokości na ulicach. Grad wpadając do mieszkań przez okno i dachy szklane, tłukł lampy, zwierciadła i wszystko co ulegało potłuczeniu. Waliły się kominy domów, raniąc setki osób, których lekarze nie nadążyli opatrywać.

Londyn, 13-go b. m. Donoszą z Pretoryi: Rada narodowa Transwalu przyjęła wniosek prezydenta Krügera, aby wszystkie przyszłe zatargi oddawać pod sąd rozjemczy i poleciła radzie wykonawczej przedstawić odpowiedni projekt ustawy.

Rozmaitości.

Sąd doraźny na pogrzebie. Z Hradcu w Austrji donoszą, iż podczas pogrzebu rzeźnika Peldera, zmarłego w domu obłąkanych, doszło na cmentarzu do zajść niebywałych. Głos publiczny oskarżał pozostałą wdowę o wiarołomstwo i ciężką winę w sprawie zgonu męża. Bezimienne listy ostrzegały ją od współudziału w pogrzebie, a gdy pomimo to się zjawiła, liczny orszak pogrzebowy przybrał groźną postawę. Nad otwartym grobem męża tłum otoczył wdowę, zdarto z niej welon i kapelusz żałobny, oburzone szczególnie kobiety pluły jej w twarz, rwały za włosy, a gdy usiłowała ratować się ucieczką, pognano za nią, bijąc pięściami, laskami i parasolkami. Czekający na nią mężczyzna, gdy chciał ją obronić, został również silnie pobity. Dopiero policja zdołała oboje schronić do dorożki przed istnym gradem kamieni.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w № 45.

I PE-KA-KU-A-NA.

Dobre rozwiązanie nadesłał tylko p. M. B. z Sandomierza.

Z humorystyki.

Zawsze ten sam.

— Słyszałeś pan, panie Klugerkopf, że ten młodzik, 20 letni Fajerwer, ożenił się z starą 30-letnią panną?!.

— No, to ten interes nie wart złamanej kopiejki...

— Dla czego?

— Jakto dla czego?... Czy pan kiedy słyszałeś, żeby martwy kapitał przynosił dywidendę?...

Odpowiedzi od redakcji.

Stróżowi miasta w Sk. Za pamięć dziękujemy, a pomimo, że bardzo pożądane są dla nas korespondencje z okolic gubernii, jednakże z listu szan. pana skorzystać nie możemy, ponieważ nie jest podpisany nazwiskiem, choćby tylko dla wiadomości Redakcji. Takie listy idą do kosza,—to zasada, od której nie odstąpimy.

OGŁOSZENIA.

BROWAR J. Saskiego W RADOMIU poleca świeżo wypuszczone **piwo lagrowe ciemne** na sposób **Monachijski**. Sprzedaż w handlach kolonjalnych i w sklepie własnym ul. Rwańska. 175—2

*Z powodu wyjazdu w odległe strony jest do sprzedania

Dom w Radomiu

masyw budowany z piwnicami i ogródkiem, gotówki potrzeba około 18 tysięcy rubli. Pośrednictwo wyłączone. Wiadomość w redakcji, a bliższa u właściciela domu. 167—1

Warszawska Szkoła Dentystyczna LUDWIKA SZYMAŃSKIEGO
na rogu ulic: Krakowskiego-Przedmieścia i Nowo-Miodowej № 1.
Zapis nowowstępujących rozpocznie się od 20 czerwca i trwać będzie do 20 września r. b. Rok szkolny rozpocznie się z dniem 20 sierpnia r. b.
Szczegółowych informacji udziela Zarządzający Szkoła. 144—4

LETNIE MIESZKANIA:
w GARBATCE, st. dr. żel. Iw. - Dbrowskiej, składające się każde z trzech pokoi i kuchni, piwnicą i drwalką; w blizkości las sosnowy. Wiadomość na miejscu u p. Długosza. Ceny przystępne.

Eugienja Nowakowska
poleca Szanow. Publice z browaru J. Saskiego piwo wyborowe ciemne Monachijskie, także lagrowe z antałka na sztofy, zamówienia na wiadra przyjmuję. Z szacunkiem
NOWAKOWSKA,
ul. Rwańska, wprost Fary. 178—3

Do sprzedania 164—1
majątek przemysłowo-rolny w powiecie Opoczyńskim, włók $17^1/_2$ z lasem, młynem, fryszerką, gospodarstwem rybnem i dostatkiem łąk. Budynki, inwentarze i zasiewy kompletne. Szczegóły w Radomiu u Gustawa Mierzanowskiego.

UCZEŃ 176—3
potrzebny do apteki.
Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej.“

Uczeń 5 klasy poszukuje korepetycji, lub może wyjechać na wieś. 174—2

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
Portland - Cementu „Firley”
w LUBLINIE
poleca po cenach fabrycznych
SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
F. CIESZKOWSKIEGO
w RADOMIU. 156—4

Gebethner i Wolff
w Warszawie, 17. Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład Fortepianów, Pianin i Organów
WYNAJEM
Filja: Łódź, Piotrkowska 46.
192—10

RADOMSKIE TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE
Pieców Wapiennych
„RUDA WIELKA.”
Przystanek dr. żel. Iwangr.-Dąbr., pod Radomiem.
Przyjmuje obstalunki na wapno i miał wapienny rolniczy (wapno w razie żądania z odstawą do domu).
Zapotrzebowania uprasza się przysyłać do Zarządu Pieców Wapiennych Radom, Ogrodowa № 448. 152—5

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 18253—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	ysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga	
											P.	F.
	1899 rok.											
14559	25	3	28	3	Sosnowiec	Końskie	Weksztajn	Okaz. frachtu	szlaka	—	745	—
177	8	4	9	4	Piotrków	„	kwit	bagażowy	bagaż	1	—	5
48486	12	3	16	3	Łódź	Ostrowiec	Pfefer	Okaz: frachtu	skrzynie	25	13	—
21508	17	2	1	3	Warszawa	„	Manufaktura	Szngendler	nici	1	3	25
28019	4	3	12	3	„	„	Muśnicki	Okaz. frachtu	tabaczny	4	14	24
28462	5	3	11	3	„	„	Perelsztejn	„	manufaktura	1	2	20
320	24	2	3	3	N. Aleksandr.	„	Cukierman	„	powroźniczy	1	1	30
6018	16	2	2	3	Biała Cerk.	„	Reforma	„	tabaczny	3	5	25
13523	18	3	12	3	Warszawa	„	Lewental	„	latarnie	2	1	4

W Sądzie Okręgowym Radomskim, dnia 3-go lipca r. b., odbywać się będzie sprzedaż dwóch domów, dobrze procentujących, znajdujących się w Szydłowcu; jeden od sumy 7,500 rb., a drugi od 5,500 rb. Bliższych wiadomości udziela komisarz sądowy Paprocki lub Lejbuś Rozenberg w Szydłowcu. 182—2

3,500 rb.
potrzebuje pożyczyć od 1 lipca r. b. na hypotekę majątku ziemskiego. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“. 180—3

Donacyjny majątek Dębno i Wojciechów przestrzeni 368 mogrów zaraz na lat 12 do odstąpienia. Stacja kolei Suchedniew poczta Bodzentyn gub Kielecka. R. Froelich. 181—2

Jest do sprzedania majątek ziemski w gub Kieleckiej powiecie Stopnickim 4-ry wiorsty od Buska, ogólnej przestrzeni włók 26 z inwentarzem żywym i martwym. Bliższe szczegóły u W-go Wierzbickiego w sklepie. 179—2

Student poszukuje korepetycji na wsi, lub w mieście. Wiadomość w Redakcji.

Bardzo tanio letnie mieszkanie na czas dowolny, blisko Radomia. Wiadomość w Redakcji.

KĄPIELE
w Hotelu Europejskim
w Radomiu 170—3
otwarte są w każdą Niedzielę i w każde Święto od godz. 7-ej do godz. 10 ej rano.

BUSKO Dr. Majkowski
Starszy lekarz szpitala św. Mikołaja, ordynuje w willi własnej. 3352—5

DO WYNAJĘCIA
od św. Jana **przy ulicy Lubelskiej** dwa duże pokoje z wspólnym przedpokojem. Wiadomość w Redakcji. 157—1

W Dominium Pachnowola położonej przy szosie z Radomia do Puław (Nowo-Aleksandrja), 4 wiorsty od Wisły. Po zwiniętym gospodarstwie rolnem, pozostały i są do sprzedania: dwie młocarnie z kieratami, sieczkarnia i trzy wialnie oraz inne sprzęty gospodarskie i materjał drzewny. Obejrzeć i zabrać można zaraz. 183—3

Uczeń kl. VII poszukuje kondycji na wieś na czas wakacji 161—4

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 2 Іюня 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.